

Izrael przed czwartymi przedterminowymi wyborami

Marek Matusiak

23 marca w Izraelu odbędą się czwarte w ciągu dwóch lat przedterminowe wybory parlamentarne (poprzednie miały miejsce 9 kwietnia 2019, 17 września 2019 i 2 marca 2020 r.). Sondaże wskazują, że do 120-osobowego Knesetu może wejść 11–12 ugrupowań (w obecnej kadencji jest ich osiem). W sondażach, z wynikiem oscylującym nieco poniżej 30 mandatów, prowadzi rządzący Likud z premierem Benjaminem Netanjahu na czele. Kolejne miejsca zajmują: centrowa Jesz Atid z Jairem Lapidem (18 mandatów), prawicowa Nowa Nadzieja z Gideonem Sa'arem (rozłamowcy z Likudu, 13 mandatów), narodowo-religijna Prawica kierowana przez Naftalego Bennetta (11), arabska Zjednoczona Lista (9), ultraortodoksyjna (sefardyjska) Szas (8), prawicowy Nasz Dom Izrael, popierany głównie przez ludność rosyjskojęzyczną (7), ultraortodoksyjny (aszkenazyjski) Zjednoczony Judaizm Tory (7), lewicowa Partia Pracy (6), skrajnie prawicowy Religijny Syjonizm (4) i lewicowy Mercaz (4). Na granicy progu wyborczego balansuje współrządzące obecnie z Likudem ugrupowanie Niebiesko-Biali.

Komentarz

- Źródła kryzysu politycznego w Izraelu są dwojakie – personalno-polityczne i systemowe. Bezpośrednią jego przyczynę stanowi powolna, lecz konsekwentna erozja pozycji, autorytetu i zdolności koalicyjnej premiera Netanjahu, który od ponad dekady dominuje na krajowej scenie politycznej. Pomimo niekwestionowanych przez nikogo zasług dla państwa (zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa) jego dalsze rządy są coraz bardziej nieakceptowalne dla rosnącej części elektoratu i sił politycznych. Głównymi przyczynami tej sytuacji są: polaryzujący styl uprawiania polityki przez premiera, eskalujący podziały i konflikty społeczne, oraz jego problemy z prawem (trwający proces karny w sprawach o korupcję i nadużycie urzędu). Mainstreamowych wyborców zniechęca do Likudu także rosnące uzależnienie Netanjahu od skrajnych sił politycznych – przede wszystkim partii religijnych oraz mesjanistycznej, religijno-narodowej prawicy. Konsekwencją osłabienia premiera jest to, że od ponad dwóch lat nie jest on w stanie zbudować stabilnej koalicji rządowej, a przez większość tego czasu kierował krajem jako szef gabinetu tymczasowego. Jednocześnie jego pozycja pozostawała dotąd dostatecznie silna, aby uniemożliwiać próby odsunięcia go od władzy. Do systemowych powodów kryzysu należą natomiast rozdrobnienie i polaryzacja sceny politycznej, będące odbiciem rosnących rozdzźwięków światopoglądowych w izraelskim społeczeństwie.

- Rząd „wielkiej koalicji” (m.in. Likudu i Niebiesko-Białych) utworzony po poprzednich wyborach w marcu 2020 r. przyniósł – zgodnie z przewidywaniami – jedynie tymczasowe zawieszenie kryzysu, a nie jego rozwiązanie. Działalność gabinetu od początku naznaczona była konfliktami i wzajemną nieufnością koalicjantów. Dla Niebiesko-Białych, którzy szli do poprzednich wyborów pod hasłem odsunięcia Netanjahu od władzy, zawarcie sojuszu z Likudem i trwanie w nim poskutkowało rozpadem tego bloku i politycznym bankructwem (obecnie poparcie dla ugrupowania oscyluje wokół progu wyborczego).
- Mimo że od poprzednich wyborów na krajowej scenie partyjnej doszło do istotnych przetasowań (m.in. dekompozycja Niebiesko-Białych i rozłam w Likudzie) sytuacja w Knesecie po elekcji 23 marca przypominać będzie zapewne tę po trzech poprzednich rundach wyborczych. Linia podziału przebiegać będzie między Likudem oraz sprzymierzonymi z nim partiami religijnymi a całą plejadą ugrupowań opozycyjnych z lewa i prawa dążących do odsunięcia Netanjahu od władzy. Według sondaży żaden z tych bloków nie mógłby obecnie liczyć na zdobycie wyraźnej większości. Z czysto arytmetycznego punktu widzenia większe szanse na zgromadzenie co najmniej 61 mandatów ma opozycja, jednak zawiązana przez nią koalicja musiałaby się składać z przynajmniej 5–6 bardzo zróżnicowanych światopoglądowo podmiotów (od twardej prawicy po liberalną lewicę), a jej utworzenie wymagałoby zaspokojenia ambicji przynajmniej trzech liderów (Lapida, Sa’ara i Bennetta), z których każdy dąży do zapewnienia sobie stanowiska szefa rządu. Taki scenariusz wydaje się zatem mało prawdopodobny. Jego ewentualna realizacja stanowiłaby niewątpliwie przełom w izraelskiej polityce – oznaczałaby koniec epoki Netanjahu (wobec jego problemów z prawem zapewne definitywny) i otworzyłaby drogę do zupełnie nowych konfiguracji politycznych i personalnych. Jednocześnie samo odsunięcie premiera od władzy nie zakończyłoby kryzysu politycznego, bowiem „patchworkowy” rząd całej opozycji z pewnością rozpadłby się niedługo po osiągnięciu tego celu.
- Na tle opozycji blok skupiony wokół Netanjahu jest znacznie bardziej zwarty politycznie i wypróbowany w przeszłości, ale większość sondaży prognozuje, że zdobędzie on sporo mniej niż 61 mandatów i nawet z ewentualnym poparciem Prawicy (będącej w rachubach przedwyborczym elementem „obrotowym”) może nie zgromadzić większości.
- Wobec powyższego prawdopodobny wydaje się następujący scenariusz: po wyborach nie powstanie w Knesecie większość, krajem nadal rządzić będzie Netanjahu jako szef rządu tymczasowego, a w perspektywie półrocznej odbędą się kolejne (piąte już) wybory. Jeśli Niebiesko-Biali nie wejdą do parlamentu (co jest prawdopodobne), Netanjahu jako tymczasowy premier będzie mógł wymienić ministrów z tej partii (m.in. obrony, sprawiedliwości i spraw zagranicznych) na osoby lojalne wobec niego, co pozwoli mu umocnić władzę nawet bez oparcia w większości parlamentarnej.
- Polityka zagraniczna nie jest istotnym tematem kampanii wyborczej, która koncentruje się na sprawach wewnętrznych – przed wszystkim epidemii, jej skutkach zdrowotnych, gospodarczych i społecznych oraz ocenie skuteczności rządu w radzeniu sobie z sytuacją nadzwyczajną. Owa ocena w odniesieniu do działań premiera jest niejednoznaczna. Na poparciu dla niego negatywnie odbiły się niekonsekwencja i upolitycznienie zarządzania kryzysem. Z drugiej strony Netanjahu może politycznie

zdyskontować sukces akcji wakcynacyjnej – przynajmniej jedną dawkę szczepionki otrzymało już 50% populacji (stan na 26 lutego). Wydaje się jednak, że nawet wyjątkowa skuteczność rządu w zakupie i dystrybucji preparatu nie jest w stanie odwrócić głównego trendu, jakim jest stopniowe słabnięcie Likudu i premiera osobiście. Do tematów eksploatowanych przez opozycję należą także sam Netanjahu oraz jego (domniemane lub rzeczywiste) nadużycia polityczne i prawne, jak również stosunek państwa do ludności ultraortodoksyjnej. Uzależnienie Netanjahu od ultraortodoksyjnych sojuszników politycznych sprawiło, że organy państwa wykazywały na przestrzeni ostatniego roku daleko idącą pobłażliwość dla systematycznego i ostentacyjnego lekceważenia reżimu kwarantanny przez duże grupy ultraortodoksów. Wywołało to gniew i oburzenie reszty społeczeństwa (wobec której obostrzenia egzekwowano skrupulatnie) i przełożyło się na wywindowanie w sondażach liberalnej partii Jesz Atid (znanej z formułowania postulatów obrony świeckości państwa) do rangi głównej siły opozycyjnej.